

Sekretu moissanitów COLWAY Collector Collection odsłony kolejne... (4)

/materiał opublikowany 18 sierpnia 2020/

[przypomnienie, o co tu chodzi]

Celem tego cyklu publikacji jest uświadomienie menegementowi COLWAY *r e a l n e j* w a r t o ś c i klejnotów, jakie są losowo wkładane do co piątego Kremu Blue Diamond (kamieni „losowych” należy szukać w masie kosmetycznej) ewentualnie są Gwarantowane w tychże Kremach, nabywanych w Zestawach Programowych. Celem tego cyklu jest **wykazanie** ich obiektywnej wartości w sposób niekwestionowalny. Wielopłaszczyznowo, włącznie z podjęciem tematu certyfikacji oraz z wyedukowaniem Was w zakresie samodzielnego sprawdzania i dowodzenia wartości tych kamieni osobom następnym. Czytelników kolejnych odcinków przeprowadzę przez proces, który ma na celu przydanie temu unikalnemu prezentowi marketingowemu należnego mu Uznania, a przede wszystkim skończenie definitywnie z postawami lekceważącymi nasze moissanity. Niech na końcu drogi, którą przejdziemy – wreszcie zawstydzą się ci, spośród nas, którzy kwestionowali dotąd wartość tych klejnotów, a nawet głośno krytykowali sprzedaż Kremów z Gwarantowanymi moissanitami w Zestawach, a bez oprowizjowania samego Kremu. Nie będziemy bowiem odnosić wielkich sukcesów, dopóki fundament ekonomiczny naszych Programów, a tym samym strategię Firmy, będą niweczyć osoby deprecjonujące nasze moissanity. Dlaczego? Bo nawet gdybyśmy dołączali do Kremu Gwarantowany klejnot z wyceną podpartą certyfikatem , na powiedzmy ... 500 USD – a wykażę tu niebawem, że i to jest możliwe - wówczas Hanna, Maria i Euzebia będą i tak ujadać, ponieważ ktoś z ich drugiej i trzeciej generacji wyda „pozasystemowo” 166,46 zł - skutkiem czego, nie wyda tej sumy w sposób taki, by generować dla wspomnianych Pań prowizję - odpowiednio 17 lub 11 złotych... Będą i tak ujadać, bo one niczego innego, prócz owej „straty” nie chcą widzieć ... Dlatego sabotują Programy, Kremy z Gwarantowanym, a na pierwszy ogień krytyki owe panie biorą oczywiście moissanity. Albo więc tym opracowaniem otworzę im wreszcie oczy na **wartość moissanitów w naszych głowach - od której wszystko się zaczyna** – albo... chyba trzeba będzie trzymać takich sabotażystów jak najdalej od ofensywy, jaką zakładam. I tak trzeba będzie zrobić też z uparciem odmawiającymi nawet sprawdzenia co jest prawdą, a co nie. Bo jak inaczej?

Edukacja podstawowa – z filmów, które można pokazać każdemu

Na tym etapie zrobimy sobie najpierw powtórkę z lekcji podstawowych.

Dzisiejszy temat na tablicy: **Moissanity ABC.**

Tym razem pomoce szkolne są na kanale youtube. Proszę oglądać uważnie linkowane niżej filmy. Proszę też włączyć je do swoich narzędzi służących edukowaniu innych. To bowiem, że w Europie wiedza o tych klejnotach (nieprzypadkowo) jest ciągle niewielka, nie zwalnia nikogo, kto przyszedł do COLWAY zarobić, od jej nabycia i propagowania. Jest to w głębokim interesie naszej Organizacji, a rzekłbym nawet - jest to obecnie nasza „racja stanu”.

Ponadto brak wiedzy, czy nazwijmy to - „niechęć”, wynikająca z powodów subiektywnych - nie uprawniają nikogo w naszych szeregach do powątpiewania w to, że:

COLWAY wkłada do Kremów klejnoty:

- po pierwsze lepsze od diamentów,
- po drugie unikalne, bo niemożliwe do nabycia w inny sposób,
- po trzecie: znacznie cenniejsze od samego Kremu Niebieski Diament!

To są trzy nowe aksjomaty. Ale nie żadne dogmaty! Nie wymagam od nikogo wiary w nie. COLWAY był zawsze firmą handlową, a nie mlm-ową sektą. Dlatego zostaną tu wykazane, a nie tylko podane do recytowania ,

Dlatego najpierw powrót do fundamentów. Wszystkie te filmy proszę otwierać wyłącznie przez wyszukiwarkę google. Wtedy w każdym z nich łatwo się uruchamia polskie napisy.

START. Czy masz pierwszy link już przeniesiony „myszą” do górnego paska zadań? To teraz umieść kursor „myszy” w prawym, dolnym rogu ekranu i klikaj po kolei w: Ustawienia → Napisy (1) → Przetłumacz automatycznie /czasami „po drodze” będzie jeszcze: „angielski (wygenerowane automatycznie)”. Znajdź i wtedy: Przetłumacz automatycznie. Wybierz z listy języków polski. Miłej nauki. Nie nasze są to materiały, lecz to nawet może być nierzadko ich zaletą. Przydającą im „obiektywności” .

<https://www.youtube.com/watch?v=zGroUQmGG3w> 2.07 min

<https://www.youtube.com/watch?v=B8uyaCBERV8> 5.00 min

<https://www.youtube.com/watch?v=iKKQIiya9fk> 10.04 min

https://www.youtube.com/watch?v=u_plgj_kaBY 14.55 min

<https://www.youtube.com/watch?v=gIwGl18jdaY> 11.16 min

<https://www.youtube.com/watch?v=LFs0Xj-9duU&t=37s> 5.19 min

Będzie mi miło, jeśli do swojej narzędziowni włączycie też film nagrany przeze mnie na moissanitowe tematy. Jest na youtube i wisi też sobie w poprzednim odcinku (3) Będę śledził licznik jego oglądalności. Przyrosty zmotywują mnie do kolejnych takich gawęd przed kamerą. A mam o czym gawędzić, zapewniam!

Teraz jednak:

Zaczynamy surfować po „trade moissanite world”

... gdyż samo oglądanie króciutkich zazwyczaj filmików, to będzie zdecydowanie za mało!

Zacząłem od nich, bo i ja coś pojąłem ostatnimi laty. Np. to, aby uczyć – starać się dbać o formy krótkie, najlepiej audiowizualne, czyli nie przeciążające zbyt mocno intelektu. Umieszczając je przy tym na początku swojego przekazu. Rodzi to nadzieję, że i ci, którym lektura tekstu pisanego zaczyna sprawiać fizyczny ból już gdzieś w okolicach połowy pierwszej strony – coś tam jednak przyswoją zanim przerażeni zamkną AKTUALNOŚCI.

Widzicie? Z oporami, ale i ja zaczynam „kumać”. Jako że cierpiący od czytania mnożą się dziś niczym zaraza, to może zanim zdominują też COLWAY – ja się zdążę nauczyć przekazu w formie komiksu. Cztery obrazki, a tekstu tyle tylko, co w „chmurce” przy ustach potworków z tych komiksów.

Więc tych, co mieli siłę ledwo na dwa pierwsze z filmików powyżej (razem siedem minut) w tym miejscu żegnam. Bo niestety - jest jeszcze do cholery czytania.

Do zakresu wiedzy podstawowej o moissanitach należą przede wszystkim treści na:

www.niebieskiament.pl

Przy czym uwaga! Jeśliby ktoś nawet tylko zasugerował, że na domenie reklamującej kosmetyki serii Blue Diamond (m.in. Kremy z „wkładką”), wiedza o moissanitach może być podawana w sposób tendencyjny... to informuję, że nie mam nic przeciwko temu (i Wy też nigdy nie miejcie), aby taki KTOŚ zaczerpnął tę wiedzę z innych źródeł.

Takie dążenie do informacji obiektywnych, niczym wiadomości w TVP, może mu zrobić wyłącznie dobrze. Bo przy okazji się dowie – nie od COLWAY ani nie od Ciebie - ile to realnie kosztują pełnowartościowe moissanity!

Odradzałbym na samym początku czerpanie nauk o tych kamieniach z polskich witryn internetowych, gdyż pokutuje na nich jeszcze ciągle sporo plotek lub pół-prawd. A np. na portalach o profilu „jubilerskim” niezmiennie przytrafiają się ewidentne i brzydkie kłamstwa typu „moissanit to najlepsza dotąd podróbka diamentu”. Żenujące, ale tak bywa. Dlatego cały jeden odcinek poświęcę tu, pewnego dnia bezlitosnej rozprawie również z takimi właśnie popłuczynami po 20 – to letniej kampanii lobby diamentowego, której nie sposób nazwać inaczej jak plugawą.

Cechowały ją najpierw kłamstwa, nawet oszczerstwa, a potem konsekwentny bojkot kosmicznych klejnotów.

W przeważającej części świata, jest to już przeszłość, ale ... jeszcze nie do końca w naszej Europie, a zwłaszcza w niektórych krajach, będących tradycyjnymi ośrodkami eksploracji lub szlifierstwa diamentów. Ostrożnie zatem! Bo europejski, a więc i polski gemmolog niekoniecznie będzie Waszym sojusznikiem w afirmacji wartości znaleziska poczynionego w Kremie Niebieski Diament.

Pomysł, aby od wizyty u takiego rzeczoznawcy wraz z Twoją klientką zacząć jej rekrutację „na moissanity”- nazwałbym ryzykownym, a na tzw. prowincji nawet nierozsądnym.

Oto jedna z pierwszych zasad, którą proszę, byście przyswoili:

Zanim ekspert sprawdzi moissanit Twojego klienta – ty sprawdź tego eksperta!

Kto mnie w tej kwestii posłucha, ten zaoszczędzi sobie stresów.

Uczcie się o moissanitach sami i nauczajcie. jak to należy zrobić swoich partnerów. Edukujcie się z domen amerykańskich, australijskich, czy kanadyjskich - naprawdę dobrze już tłumaczonych przez google. Tylko nie chłońcie tych informacji zupełnie bezkrytycznie, bo tamte witryny z kolei, cechują drobne aberracje edukacyjne. Obfitują one w wiele uproszczeń, gdyż swój przekaz adresują do średnio

wyrobionego odbiorcy, którym w ten sposób – jak to w każdym handlu i reklamie - trochę manipulują. Otwieram Wam jednak cały, ogromny sezam wiedzy...

Otwierane przez przeglądarkę google (!) domeny firm wiodących w szlifierstwie, designerstwie biżuterii z moissanitami oraz dystrybucji zarówno tej ostatniej, jak i kamieni gwiazdnych „luzem” – mają już bardzo przyzwoitą warstwę językową – polską. Niektóre nawet audytowaną przez rodzimych native speakerów. Możecie więc wybrać się po wiedzę sami, wpisując po prostu do wyszukiwarki „moissanite education”, a możecie skorzystać z tych oto sugestii:

Za absolutnie najlepszą (a przy okazji taktowną wobec diamenciarzy i niezwykle skromną w ocenach wartości tych klejnotów) uważam:

<https://www.barkevs.com/what-is-moissanite> + materiały o moissanitach z blogu:
<https://www.barkevs.com/blog/> + <https://www.barkevs.com/moissanite-engagement-rings/>

a następnie:

<https://discover.charlesandcolvard.com/category/moissanite-education/>

<https://www.loosemoissanite.com/moissanite-education/>

<https://www.moissaniterings.com/pages/moissanite-education>

<https://www.moissanitebridal.com/moissanite-education.html>

<https://luxusmoissanite.com/blogs/news>

<https://amora-gems.com/>

<https://www.alexandersparks.com/blog/moissanite-vs-diamonds-why-you-should-choose-moissanite-over-diamonds.html>

<https://www.laraci.com/moissanite-education.php>

<https://www.doamore.com/diamonds-vs-moissanite/>

To aż za dużo, gdyż zaczną się powtarzać te same treści. Zalecam jednak, byście będąc już na domenach „edukujących” o moissanitach, zawsze rozglądali się za blogami i za cennikami, zwłaszcza na „loose stones”. To bowiem będzie jeden z naszych tu, najbliższych tematów. Rozklepiemy sobie owe: „**jaka jest wartość naszych moissanitów**” na miękki kotlet!

Komentarz do zalecanych wyżej źródeł:

Oczywiście niemal każda z tych domen oferuje kamienie najlepsze, co jest ... prawie prawdą. Przeważnie one też marginalizują jeszcze ciągle moissanity fantazyjne (kolorowe). A bywa, że sięją wręcz zamęt w kwestii kryteriów ich oceniania, które po części są tożsame z przyjętymi dla kamieni białych, ale jednak nie wszystkie. Tę wiedzę przepracujemy więc sobie szerzej już sami.

Tutaj to zrobimy.

Najważniejszym na razie jest wiedzieć, że właściwa kariera klejnotów kolorowych - dopiero się na dobre zaczyna. Nieuchronnie, bo w istocie ona... już się zaczęła, a trendy wskazują na nadchodzący boom. Dobrze będzie Wam też z wiedzą, że niebieskie (ale nie dobarwiane!) moissanity drożeją najszybciej ze wszystkich.

Przy czym pisząc powyższe słowa, poczynię małą dygresję, a zarazem ukłon w stronę Czytelników.

Myślę bowiem w tym momencie nieco szerzej, niż tylko o moissanitach.

Bo... będą też porady inwestycyjne

Uwaga! Pilnym uczniom mojego kursu z gemmologii, który będzie istotną częścią dalszych odcinków, mogę obiecać w bonusie także nieco wiedzy „tajemnej”.

Po pierwsze, jeżeli ktoś z Waszych najbliższych planuje inwestycje w diamenty, to... namówcie go, by wziął jeszcze oddech, gdyż idą zmiany, w obliczu których, to co dotąd słyszał o diamentach lokacyjnych może wymagać pewnej korekty. Po drugie, być może w niedalekiej przyszłości będę mógł Wam wskazać na pewne kamienie jubilerskie, których wartość urośnie skokowo. I nie będą to porady mniemanologiczne, lecz bardzo rzeczowe. Nie obiecuję jeszcze ale też nie wykluczam, że może nawet z poprowadzeniem chętnych, jak za rękę - do gwarantowanych, dobrych inwestycji.

Czy się w tym momencie nie przechwalam? Sprawdźcie mnie. Gdy o tym zacznę pisać. Albo po części od razu teraz, np. przesłuchując moje przemówienie z 15 marca tego roku. Zostałem przed nim poproszony o „porady inwestycyjne”, czyli: jak ratować przed nieuchronną inflacją w erze epidemii swoje oszczędności. Robię takie rzeczy zazwyczaj bardzo niechętnie, ale wówczas dałem widzom radę zwrócenia uwagi na trzy walory: chińskiego juana, złoto i na...bitcoina.

Takie były, w tamtym, społecznie bardzo napiętym momencie, moje rady dla trzech grup inwestorów: zachowawczych, dynamicznych i hazardystów.

Usłyszało je on-line kilkaset osób. Film wisi na naszym kanale. Ile były owe rady warte?

Kurs juana do głównych walut się nie zmienił, ale podtrzymuję tę radę. Złoto podrożało od ceny z 15 marca 2020 - o ponad 20%, zaś bitcoin od tamtego kursu dnia - ponad 100%.

Pilnym kursantom wskażę więc kamienie jubilerskie, jakie podrożeją rychło, znacznie i na pewno.

Kolorowe kamienie – dodam. Czytajcie AKTUALNOŚCI WEWNĘTRZNE.

To kolejne słowo, które będzie płacić!

Nauczcie się o moissanitach! Jak najwięcej. Czy, kiedy Wam mówiłem „uczcie się o kolagenie, bo to słowo, które płaci” – źle radziłem? Czy nie to samo mówiłem o słowie „lunazyna”? Z małą asekuracją, że ono płacić dopiero będzie... No, ale chyba powoli zaczęło, jak wskazuje na to prawie dwukrotny wzrost sprzedaży LunaColu na przestrzeni ostatniego roku...

Więc proszę Was dzisiaj: **nauczcie się o moissanitach**. Nie tylko czym są, ale także wskazywania na te ich cechy, które są kryteriami wyceny. Ekspert wie dokładnie, jakie korzyści oczekiwane są od produktu aby był cenny. Amator potrafi mówić tylko o jego cechach. Stańcie się więc ekspertami od tych klejnotów. Wbrew pozorom, to nie będzie aż takie trudne. Zapewniam, że wówczas to słowo – moissanit - też zacznie Wam **płacić!**

W dzisiejszym odcinku miała być odkryta jakaś tajemnica? Powoli, cierpliwości. Najpierw pewna zjawka – obietnica. Czy komuś coś przypomina poczynione wyżej zestawienie cech z korzyściami? Zapewne szkolonym profesjonalnie z narzędzi skutecznych w sprzedaży – tak. Powiem to na skróty. Jestem w stanie obiecać każdemu, kto podejmie wysiłek opanowania wiedzy, pozwalającej na „zabawianie” się w specjalistę od wyceny moissanitów – mierzalne zwiększenie jego wyników sprzedażowych. W jaki sposób? Ubierzemy to w konkretne, sprawdzone narzędzie.

Kluczem do zamykania jest w nim silna korzyść - wartość elementu, na którym opiera się decyzja o zakupie. Wynika ona z wrażenia okazji i lęku przed jej utratą na podbudowie poczucia bezpieczeństwa wynikającego z profesjonalnej obsługi. Wiem, że dla „niesprzedawców” oraz sprzedawców „nienarzędziowych” jest to bełkot. Dlatego wrócę do tego tematu w formie przystępnej. Dodam jedynie, że sprzedaż z pozycji eksperta, o ile się taką pozycję w rozmowie handlowej wypracuje – należy do jednej z technik najprzyjemniejszych i najbardziej skutecznych.

Wiedzy o moissanitach pewien element historyczny. Bardzo pouczający.

Uczcie się więc z domen amerykańskich, przymrużając oko i na to, że przeważnie przedstawiają one temat moissanitów w sposób postrzegany oczami i interesami Grupy Charles & Colvard - jeszcze do niedawna monopolisty w ich wytwarzaniu.

Osobiście nie patrzę na żadną domenę „moissanitową” jak na konkurencję, gdyż po pierwsze nie zamierzamy, póki co, tymi kamieniami handlować, po drugie: realizujemy na razie swój własny cel.

Oraz to, iż nie odbierając im osiągnięć – C & C przez pierwsze 20 lat „moissanite story” nie byli awangardą postępu w dziedzinie pozyskiwania i obróbki cudownej krystalizacji węgla krzemu (z jednymi z tych, którym się ten laur należy, mimo iż działali zepchnięci prawem patentowym do konspiracji – to zadajemy się obecnie my!).

Nie ma więc żadnych przeszkód by się edukować także z materiałów amerykańskich, również u najmniej skromnych, czyli tych z Grupy Charles & Colvard . Może się zdarzyć i tak, że lepiej będzie pokazać osobie rekrutowanej taką domenę, niż tekst autorstwa Zycha...

Chcę tylko, byście o niektórych rzeczach od początku wiedzieli. Także o tych niedostępnych w internecie. Nauka na błędach cudzych jest bowiem bezcenna.

Charlesi i Colvardzi sromotnie wręcz dali się ograć wszechpotężnemu jeszcze wtedy lobby diamentowemu. Skutkiem tego moissanity wracają do lotów iście kosmicznych, od jakich pięknie zaczęły – zaliczając najpierw ciężki falstart i następuje to z kilkunastoletnim opóźnieniem.

Oprócz przebiegłej intrygi diamenciarzy, zawiniła tu głównie pazerność i **pewna rzeczywista epidemia naszych czasów**. Jej objawami osiowymi są: przepuklina ego, podwyższona urazowość strefy ambicjonalnej i rosnące przekonanie ludzi o „niedoceniu ich”. Przy obniżonym samokrytycyzmie, deficycie pokory i wdzięczności - uzupełnianymi postawą roszczeniową.

Choroba zakaźna, którą dobrze znamy i w naszej Ojczyźnie i w naszej Organizacji. Konfliktująca ludzi,

niszcząca przyjaźnie, tradycje i wartości, a nawet męski honor. Zagrożająca nawet najlepszym projektom, zrodzonym z prawdziwych pasji. O tej chorobie pogawędzimy sobie osobno.

Charlesi z Clovardami wychodzą z niej ostatnimi laty, czyli jest uleczalna.

A mogło już wtedy być tak pięknie, jak tylko w podwójnym refleksie światła, w pewnym klejnocie być może ... Bo przecież w ów listopadowy wieczór 2006 roku, na uroczystości w siedzibie Finlay Fine Jewelry, gdzie księżniczka Yorku Sarah Ferguson objawiła inspirowaną największymi osiągnięciami stylu vintage i uznawaną po dziś dzień za jedną z najpiękniejszych w dziejach kolekcję kolii, pierścionków i kolczyków – oniemiało nie tylko środowisko ekspertów.



Triumwirat naukowców z Cree Research Inc – stylistów z K & G Creations oraz strategów marketingowych z Charles & Clovard miał u stóp cały świat jubilerski.

„Po raz pierwszy w historii ludzkiego istnienia diament został przyimiony przez nowy klejnot o większej ognistości, połysku, wytrzymałości i pięknie.”

A przynajmniej nigdy wspólnie nie pokazano biżuterii, którą zdobiłyby kamienie o silniejszym blasku.

Zmarnowali to wówczas bezprzykładnie. Rozpad, w niespełna rok niezwykle ambitnego projektu, był traumą artystyczną geniuszy z Florydy, początkiem wizerunkowego staczenia się już tylko w skandale Sary Ferguson i klęską finansową wielu zaangażowanych w to dzieło fantastycznych ludzi.

O czym zapomniałem?

No właśnie. Co z zapowiedzianym objawieniem kolejnej części Tajemnicy? Cóż... rozpisałem się dziś aż za bardzo, dlatego nie dołożę już kolejnych stron. Wytrzymajcie, proszę. Niezbyt zresztą długo.

Aby dotrzymać słowa – oczywiście zdradzę temat. Tyle, że szerszy komentarz popłynie później.

„Kaznodzieje” nie są - jak już zdarzało mi się usłyszeć - „bytem marketingowym”. Chyba nie potrafiłbym wymyślić takiej fabuły. Tym bardziej, że chcąc opowiedzieć tę historię – przyznaję, iż

absolutnie nieprawdopodobną (a jeszcze „doposażoną” w kompletnie baśniowe elementy dodatkowe) - będę musiał też ujawnić jeden, średnio dla mnie samego wizerunkowo korzystny wątek. Mam od początku dostatecznie dużo „twardych” dowodów, aby dotrzymując przyrzeczenia nie ujawniania (jeszcze) ich „wrażliwych danych”, jak byśmy to pewnie zdefiniowali bełkotem europejskim - mógł wykluczyć wszelkie wątpliwości na drodze logiki faktów, a nawet ... finansów. Koronnymi są oczywiście aż nadto realne same moissanity, z „wisienką” na torcie w postaci 1900 kamieni przysłanych nam (i ocłonych!) w lutym tego roku. O wielkości – przypomnę - zgoła innej, niż uzgodniona. Wszystkie dawno są u Was, a gdy przeprowadzę chętnych TUTAJ przez kurs ich profesjonalnej wyceny, to zrobimy sobie przednią zabawę. Nie wszyscy bowiem wiedzą, że tak ... bardzo ostrożnie, bo biorąc za wzorzec ceny z amazon.com, a nie te, które za chwilę pokażę wiwisekcyjnie, uwaga! Rozdaliśmy wówczas kamieni o wartości aukcyjnej circa... dwa miliony dolarów!

„No dobra, tych niebieskich z COLWAY Collector’s Collection nie można niby nigdzie... a GDZIE mogę nabyć jakiegokolwiek inne moissanity z tego pańskiego tajemniczego źródła, panie Jarosławie? Bo chyba gdzieś można, co?”

Wbrew pozorom, nie jest to pytanie zaczepne i pochodzi od „naszych” z Wlk Brytanii. Życzliwych i zaczynających już małą manufakturę złotniczą na „wkładkach” do Blue Diamond Cream. Taka sama będzie moja odpowiedź, ujawniająca kolejną część sekretu.

„Kaznodzieje” nigdy nie byli wdzięcznym kontrahentem, zwłaszcza w sensie fiskalnym. Coś i ja już o tym wiem. Mimo to niejedni o ich „towar” silnie zabiegali i jest tak do dzisiaj.

Sprzedają więc jednak swoje „wyjątkowe pośród najlepszych” klejnoty. I to od zawsze (czyli od ok połowy lat 90-tych) z tym tylko, że nie zysk jest kryterium wybierania przez nich partnerów. Nie są więc absolutnie żadnym dostawcą mitycznym, co w dalszych odcinkach wielokrotnie zilustruję. Ich odbiorcy to przeważnie małe, rodzinne pracownie złotnicze i sklepy jubilerskie, choć już np. w Australii, gdzie mają też znaczne udziały w ogromnym biznesie budowlanym – wcale nie takie małe. Bo są wśród nich też dwie sieci ogólnokrajowe. Wysyłają kamienie również do Brazylii, Argentyny, Urugwaju, Paragwaju i Chile. Oraz, to ciekawostka - do Rosji, Izraela i RPA – trzech krajów chyba najmniej moissanitom „przychylnych” i podobno ... właśnie dlatego.

Jakość ich klejnotów zna dobrze środowisko artystyczno-rękodzielnicze na obu wybrzeżach USA. Można nawet przyjąć, że obecnie już lwią część biżuterii butikowej zdobią właśnie ich moissanity. Pokażę tu również te pracownie i ... te ceny. Dziś nie chcę już dolewać oliwy do ognia.

Te ceny uznałibyście czasami za wręcz absurdalne. Znać już Amora Gems, prawda? Niektórzy nawet je mają. To nieco skomplikowana historia, więc przybliżę ją, gdy już Was nauczę odróżniać moissanity różnej klasy. W każdym razie, to jest ta półka. Albo... wyższa.

A teraz już konkret. Na razie wymienię dwie marki, które ... już przecież po cichu tu wskazałem.

<https://www.alexandersparks.com> – rodzinna firma nowojorska. Trzymająca od lat wyjątkowy poziom jakości. Wszyscy wiedzą, że u Sparksów nawet wyściółka w pudełeczku jest z aksamitu najwyższej próby. Długo bronili się przed moissanitami. Dziś nabywają je z dwóch źródeł. Obejrzyjcie ich ofertę.

Nie we wszystkich pierścionkach dokładnie zdefiniowany jest tam moissanit. To właśnie są TE. Od „naszych”.

No i mój faworyt, o którym muszę napisać osobno, bo na to zasługuje.

Barkev's



Co sprawiło, że mały, niezbyt znany sklep jubilerski emigrantów z Kaukazu wyrósł na wiodącą markę designerską?

Opowiem Wam o tym. Opowiem o Pasji, Charyzmie i ... ciut, ciut o mojej Sympatii z podstawówki. Przybliżymy się już bardzo blisko do sedna Sekretu. Barkev's to ani nie jest biznes Kaznodziejów (nie mógłby – handlują wszak też diamentami), ani nie ma żadnego związku z naszymi Ultima Gem Blue Moissante... Proszę też mnie nie molestować o żadną formę pomocy w zakupie chyba najpiękniejszych, jakie widziano od Gali z Sarah Ferguson pierścionków vintage. Nie pomogę.

Poznałem **Barkeva Meserliana**, człowieka niezwykłego i wizjonera, ale jest to tylko pracodawca Beaty, a nie żaden mój kumpel. A moja dziewczyna z lat smarkatych, to może załatwić tam rabat dla personelu, który ... i tak pozostawia te precjoza drogimi.

Splot zaiste przedziwnych zdarzeń dał nam na jego końcu nasze moissanity do Kremów Niebieski Diament i do Programów, na które pomogę Wam już za chwilę spojrzeć inaczej.

W każdym razie sklep Barkev'sów też był w tym łańcuszku wydarzeń potrzebny. Opowiem o tym oczywiście. Ale najpierw będzie więcej twardych realiów w temacie wiodącym: **jaka jest wartość naszych moissanitów?**

Potem opowiem wreszcie o Kaznodziejach. A potem weźmiemy za rogi już wszystkie byki po kolei. Z certyfikacją i szczegółową wiedzą weryfikacyjną dla każdego, kto zechce ją tu osiąść włącznie.

Doczekaliście się!



Sekretu moissanitów COLWAY Collector Collection odsłony kolejne... (5)

/material opublikowany 22 sierpnia 2020/

Już za chwilę pojawi się materiał przez część (głównie Czytelniczek) od dawna wyczekiwany!

Z moją dedykacją dla tych, którzy od czasu pewnego nocnego webinaru nękają mnie o niego bezlitośnie. Miał być wyemitowany nieco później. Miało być najpierw o tym, co strategicznie jest chyba najważniejsze. Ale... uległem, aby uszczęśliwić „FanClub Tajemnicy Kaznodziejów”.

Najpierw jednak zajawka tekstów i... wydarzeń, jakie wynikną następne w kolejności...

... a na przykład zaczniemy (zaraz po sadze o Kaznodziejach) nowy cykl: „**samo gęste o tym, ile są warte otrzymywane od COLWAY moissanity**” Od razu w pierwszym jego odcinku będziemy rozklepywać - niczym mięso na zrazy duszone - pytanie, które zajmuje miejsce 3 na podium moich ulubionych:

„**jaka jest obiektywna /prawdziwa/ wg rzeczoznawców/ dająca się widzieć w internecie/ inne-**

podobne/ - wartość kamieni Gwarantowanych w Kremach Niebieski Diament?"

Tak już mocno jestem do niego przywiązany, iż mogę solennie zapewnić, że z tym dzielnym (a jak „motywuującym” koleżanki z COLWAY np. do Programów!) pytaniem rozprawimy się na dobre! Nie! Nie! Żadną propagandową pisaniną! Wybierzemy się wspólnie – i już dziś zapraszam na tę wycieczkę wszystkich sceptycznych wobec wartości „wkładek” do Kremu Niebieski Diament – w miejsca takie, gdzie dotkniemy cen realnych! Między innymi na giełdzie! Nastąpi to zaraz po pierwszej - kilkuodcinkowej (w jednym odcinku i tak się nie da) odsłonie długiej sagi o Kaznodziejach. Bez obaw, że to będzie może za miesiąc. Nie. Ja już mam je napisane.

A w późniejszych odcinkach cyklu „samo gęste o tym, ile są warte otrzymywane od COLWAY moissanity” weźmiemy na grilla dwa pytania zajmujące ex aequo miejsce 2 na podium dla moich ulubionych:

- „a gdzie to wszystko, co tu piszesz o moissanitach z kremów - można sprawdzić?
- „każdy wartościowy kamień jubilerski chyba powinien mieć certyfikat, więc czemu te w kremach COLWAY nie mają?”

To już będą gorące ruszty. Wszak certyfikacja to poważne zagadnienie! Będzie wymagać osobnego odcinka, może i nie jednego. No i... certyfikatów, jak sądzę!



Synthetic Moissanite Report # 1046420

Shape	Cushion Brilliant
Weight	1.80 (Approx. Diamond Equivalent) Carat
Measurements	7.05mm X 7.04mm X 4.60mm
Color	K
Comment	The girdle is laser inscribed "Forever Brilliant™".

Limiting Conditions, Laboratory Instruments, Certification and Biographical Information are on the reverse side of this report.

MOISSANITE GEM GRADING CERTIFICATE



Round **Weight: 2.35 carat** **DEW*: 2.75 carat** **Certificate #: MOIFAB43IHSK**



© Imagem Inc. 2002 - 2018

Brilliance Image

Light Behavior Grade **Very Good +**

Brilliance	VG 130	205-151	150-121	120-111	110-100	<100
Sparkle	VG 64	120-71	70-41	40-21	20-10	<10
Intensity	EX 182	430-161	160-126	125-116	115-110	<110

Excellent Very Good Good Fair Poor

Color **D E F G H I J K L M N O P Q R S T U V W X Y Z**

Clarity **FL IF VVS1 VVS2 VS1 VS2 SI1 SI2 I1 I2 I3**

Polish **Excellent**

Symmetry

Excellent+

Fluorescence **None**

Girdle Thickness

Very Thin To Thin

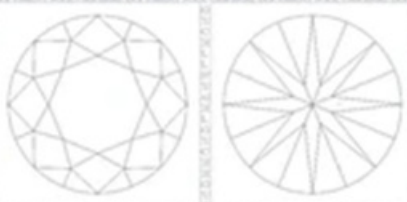
MEASUREMENTS & SYMMETRY

Watermark on Original

9.00 x 8.90 x 5.33 mm	Girdle Thickness: 0.08 mm	Culet Width: 0.04 mm
Crown Angles: 32.5°, 32.3° - 32.8°	Pavilion Angles: 42.1°, 42.0° - 42.2°	Girdle Perimeter: 28.15 mm
Axial Symmetry: Excellent	Table Symmetry: Excellent	Girdle Symmetry: Excellent

CLARITY

COMMENTS



Moissanite Type: Fire & Brilliance



MOIFAB43IHSK



This certificate is issued by Precision Gem Grading Laboratory using IMAGEM technology. PGGL is an ABM, LP Company, Philadelphia PA. Phone: 215-774-9406 Web: <https://pgglab.com>

*DEW: Diamond Equivalent Weight as Provided by Moissanite Supplier and/or Industry Standard.

Takie certyfikaty? Mogą być takie, a mogą być też takie:





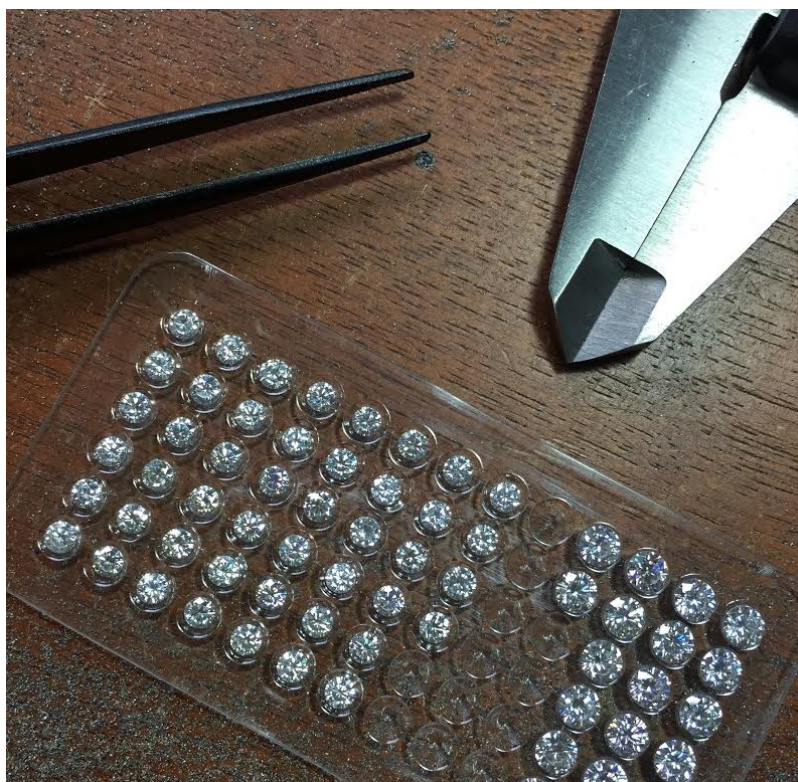
[>>>Plik PDF<<<](#)

Ale zanim wezmę takie już tematy, to już będę miał w ręku certyfikaty **dokładnie tych kamieni**, jakie idą od ok. dwóch miesięcy jako Gwarantowane „wkładki” do Kremów BD.

Być może też mój kurs gemmologiczny, jaki tu dla Was poprowadzę, wyłoni już spośród co zdolniejszych - pierwszych kandydatów na ekspertów. A przynajmniej potrafiących rozpoznać moissanit i **najważniejsze z cech Waszych kamieni**, a nie moich lub jakichś tam.

Powtórzę: Waszych, które już macie lub dopiero wyjmiecie z Kremów BD. Czy teraz zaczyna coś docierać do tych, którzy dotąd odwracali się plecami do moissanitów, Zestawów, Programów?

Wiarę prawdziwą daje bowiem tylko wiedza oparte o własne doświadczenie. I właśnie dlatego...



Ogłoszenie sensacyjne (odsłona pierwsza)

Uwaga! Od tej chwili zaczynajcie zwoływać TUTAJ tych WSZYSTKICH, którzy „mieli wątpliwości” co do wartości Gwarantowanych w Kremach klejnotów. Zwołujcie ich wszystkich, bo ... nagrody za to będą! I to nie byle jakie! W postaci pięknej biżuterii!

Tak, **to też jest zajawka** tego, co się wydarzy w następnych odcinkach. Wiem, że jeszcze nie rozumiecie. I nie ułatwi Wam na razie procesu zrozumienia informacja, że BĘDĄ NAGRODY za sprowadzenie TU (i przymuszenie, jeśli będzie trzeba do nauki z egzaminem) – tych, z ust których usłyszał(a)eś sceptyczne lub krytyczne wypowiedzi na temat „tych kamieni w kremach”, ich wartości, ale też handlowania przez COLWAY Kremami z Gwarantowanym – bez ich oprowizjowania (o zgrozo!) Na temat, „co my myślimy o tych Programach...”

Zastanówcie się bowiem... Czy gdyby panie Hanna, Anna i Zuzanna były przekonane, że „to, to niebieskie” w Kremach jest warte ... no niechby 100 dolarów amerykańskich...

Powtarzam: **przekonane**. Osobiście i z nabyciem żarliwej w to, bo wynikłej z własnego doświadczenia wiary ...

Czy wygadywałyby wówczas takie smutne, złośliwe bzdury, jak im się niestety zdarzało?

„Co myślimy o tych Programach i wartości tych moisa- coś tam...” Tak, wiem co myślicie. I jest mi przykro. Chociaż jednak znowu zadawałyście mi Koleżanki kłam, to już nie chcę – bo ile razy można? – pokazywać publicznie, co też najlepszego wyrabiacie i który to raz z kolei?

Spróbuję jeszcze inaczej.

Za naukę – prezenty, dla prymusów i ściągających tu wymagających „reedukacji” nagrody bardzo atrakcyjne!

Ani przekonania, ani też żarliwej wiary nabytej z doświadczenia (czegoś osobiście) nie można np. kupić za piękną błyskotkę. Zgadza się z tym? Ja też wiem, co wyżej napisałem. Tak, kto CZYTA od pewnego czasu AKTUALNOŚCI ten już wie, że się zawiązałem i ... nie odpuszczę. Teraz więc pojawiła się okazja na tej mojej determinacji skorzystać.

Nie będę „kupował” niczyjej przychylności dla Programów, ani tym bardziej przekonania o wartości naszych moissanitów za prezenty. To by było żalosne. Nie zawaham się jednak pędzić colwayowców w taki sposób do nauki, Bo wiem, CO mam do pokazania i nauczenia. To zupełnie wystarczy do osiągnięcia zamierzonego celu. Hufiec ekspertów.

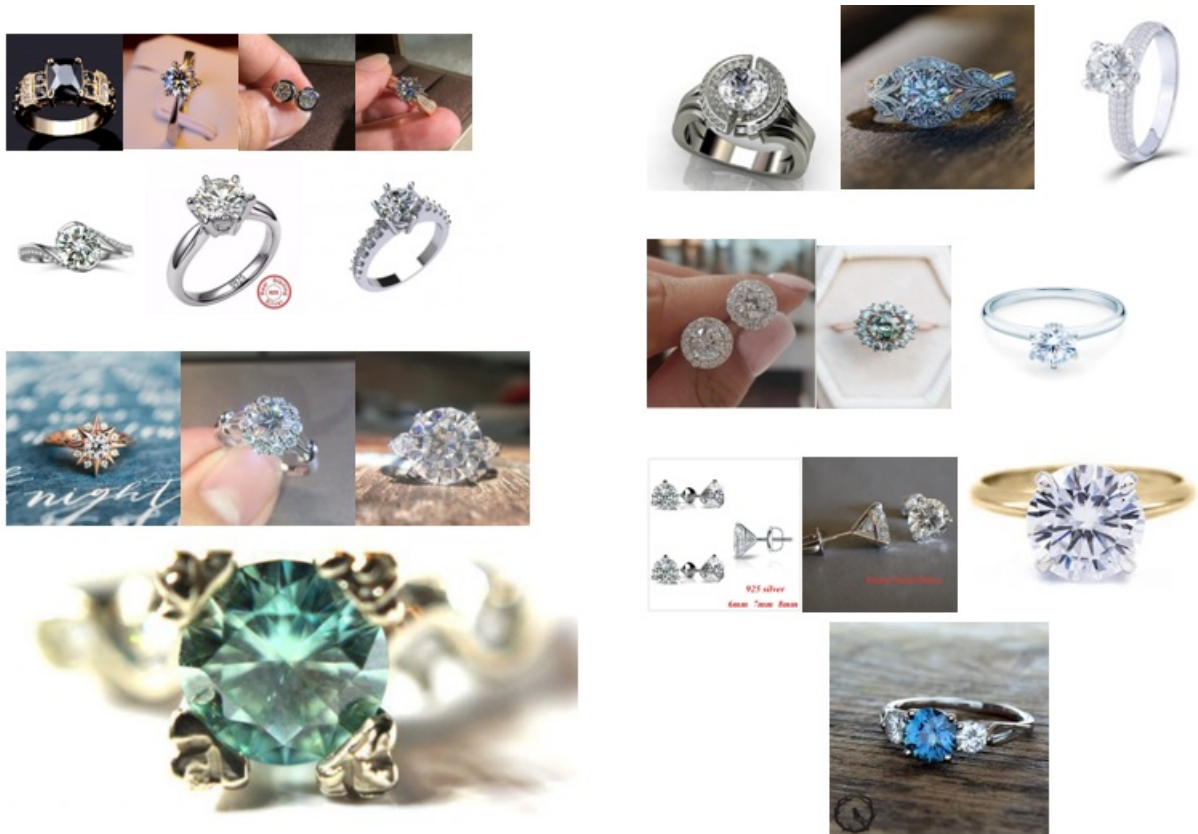
Uwaga!

To jest biżuteria w całości przeznaczona na nagrody i ... na edukację. Przyjrzyjcie jej się nie są to wprawdzie fasony stylistów Barkeva Meserliana, do których piękna i wykonania możemy na razie tylko powzdychać, ale... uważny, a przede wszystkim zaawansowany w nauce Czytelnik wyłapie w przyszłości pierścionki oddające dość wiernie wzornictwo Tiffany, Bridal, K&G, a nawet trafi się design Barkevs'ów. To jest biżuteria realna! Jej część już mam, część jest w drodze. Nie zamieszczę obrazka niczego, nie ilustrującego co najmniej przyjęte do realizacji zamówienie! To są dopiero pierwsze wzory. Będzie więcej. Znacznie więcej. Będą ich setki, a większość w naszym zamyśle **ma trafić do Was nieodpłatnie!** Przynajmniej w sensie nie sięgania przez nikogo po bilety NBP.

Czyli jako dodatkowe atrakcje w Programach, jako nagrody za wyniki w Nauce, ale także jako pomoce edukacyjne. Część z nich będzie bowiem dowodzić również tego, że napisu DUDA na płócie nie należy głaskać, nawet jeśli jest naprawdę wykaligrafowany kształtnie. A już bardzo brzydko jest rozpowiadać, że głaszczącym pupy prawdziwe - też się drzazgi w dłonie wbijają. A tak niektórzy robili!

Biżuteria jest bardzo sympatyczna. I uwaga! Nabyta jako moissanitowa! Każdorazowo! A jak będzie naprawdę? Ano różnie będzie! Dlatego muszę Was wyedukować, inaczej będziecie dalej masowo pleść androny lub ... stronić jak to my ludzie – od tego co niepewne bo nam nieznane, a w dodatku nawet znana Liderka zaopiniowała to jako „ja tam w to nie wierzę”!

Hej! Jak tam daleko są Wasze zamówienia testerów, moissanit-selectorów i lup jubilerskich? Myśleliście, może że żartowałem? Nie. Będziecie sami wyceniać swoje klejnoty! Przynajmniej największe znane mi oślice, które nawet certyfikatami, jak je znam, nie będą chciały uwierzyć – sobie samym chyba zawierzą? Bo ja już nie odpuszczę! To jedyne koszty, jakie poniosą moi kursanci. Niewielkie zresztą, chyba że ktoś się ciśnie na sprzęt drogi np. refraktor. Nie trzeba.



Uwaga! To wszystko jest do rozdania! I jeszcze znacznie, znacznie więcej!

Będą oczywiście w tej puli i „nasze” moissanity! Także białe! Nawet 2,5 karatowe.

W oprawach ze srebra 925, ale także i złota 10 cio karatowego. Dla prymusów szykuję nagrody wyjątkowe.

Zwołujcie tu ludzi! Sezam otworzy się, gdy zobaczę ruch na tej podstronie. A że czytania będzie mnóstwo – nie zwiódą mnie wejścia tu na chwilę, ani nawet na 100 chwil.

Powtórzę: KAŻDY posiadacz ID oraz hasła, który będzie się uczył, otrzyma za postępy w tej nauce piękne nagrody. Pamiętajcie Wieliczkę? Lepiej tym razem będzie, bo bez ewidentnej „cepelii”.

Aczkolwiek „moissanitów” co „za kilkadziesiąt złotych w internecie ja widziałam” Wam nie daruję!

Naprawdę widziałas? Chodźcie, chodźcie! Dostaniecie je ode mnie! Te „moissanity za kilkadziesiąt złotych”. Byście się czegoś nauczyli!

Rozmyślałam jeszcze, jak to przeprowadzić technicznie. Bo naprawdę będą setki precjozów. I całkiem poważnie chcę aby były też za postępy w nauce. Czyli np. trzy pytania i ... jest pierścionek w nagrodę lub... nie ma, bo się nie uczysz. Za ileś trafnych odpowiedzi złoty oczywiście i z byczym moissanitem!

Niektóre trafią jednak na „sprzedaż”. Ale nie za pln tylko za pkt. Jakie mianowicie pkt ? PROGRAMOWE! By i te zostały wreszcie docenione.

Będzie wesoło, o ile... będzie pęd ku wiedzy.

Ostatnia kwestia odnosząca się do przyszłości tego materiału:

Czy wiecie jakie pytanie zajęło miejsce 1? Na moim **podium dla pytań wiadomych?**

Wiecie na pewno. To właściwie zestaw hejterski: pytanie o rozliczenie mnie i z roszczeniem od razu:

„Gdzie się uzyskuje rzetelną wycenę na takie kwoty wartości tych moissantów, o jakich pan mówi? Ale taką, żeby była uznawana przy sprzedaży!”

Tak... Zapewne powinienem jeszcze wskazać na punkt skupu tych klejnotów... ?

No i prowizjować z powrotem Kremy z Zestawów?

Pozwolę sobie wziąć głęboki oddech... Wrócę do tego oczywiście! Gdybym się obawiał nawet aż tak agresywnych i... bezczelnych zaczepek, to bym sam tu o nich nie napomknął!

Wrócę więc! Bo już nie odpuszczę!

Ale wrócę wtedy, gdy Wy, moi Czytelnicy będziecie już na trochę innym etapie uświadomienia.

Gdy zmienię już Wasz punkt widzenia, który jak wiemy - od zawsze zależał trochę od punktu siedzenia.

No to teraz usiądź wygodnie. Jeśli w chwili dotarcia do tego miejsca nie masz czasu, to odłóż tę lekturę na później. Mówię to poważnie. „Na raty” nie uchwycisz czegoś szczególnego. Bowiem to teraz dopiero popłynie długa, acz niezwykła opowieść...

Uwaga! Odcinki czytać należy (1)→(2)→(3)→(4)→(5)... (21)→(22) a nie inaczej, nie na wrywki bo nic z tej nauki nie wyjdzie.

Sekretu moissantów COLWAY Collector Collection odsłony kolejne... (6)

/material opublikowany 22 sierpnia 2020/

Chcieliście szybciej o Tajemnicy Kaznodziejów...

Wiem, że to historia intrygująca, a ludzi zawsze zagadki pociągają bardziej niż fakty. Spieszę tu najpierw oznajmić, że jakkolwiek historia o Kaznodziejach, po opowiedzeniu jej całej, wytrąci niejedną osobę ze stanu spokoju, to chciałbym całkowicie wyłączyć ją ze strefy informacji obiektywnych oraz strefy edukacyjnej, którym poświęcę lwią część tych materiałów.

Informuję, że jestem już przygotowany na dowiedzenie jakości, jaka jest bezpośrednio związana z pochodzeniem naszych moissantów **z tego, konkretnego - a nie innego źródła** - już nie na jeden czy dwa tylko sposoby. Więc jeśli kogoś podniesienie kurtyny nad tą Tajemnicą na wysokość, jaką ona osiągnie PO rychłych tu wpisach też nie zadowoli, to... będzie musiał jeszcze odrobinę poczekać. Niedługo.

W każdym razie, abstrahując od zaiste niezwykłej historii, jaka teraz popłynie i to przez kilka odcinków

– proszę w trakcie jej lektury pamiętać, iż zapowiedziałem przeprowadzenie tu dowodów na jakość, a więc i wartość naszych niebieskich klejnotów obiektywnie, a więc całkowicie niezależnie od warstwy fabularnej tego materiału

Cofnijmy się na chwilę do poprzedniego odcinka...

Wróćcie, proszę w tym miejscu pamięcią do tego konkretnie akapitu (zdjęcia księżnej Yorku – pamiętasz?) gdzie trąciłem o wielką inaugurację moissanitów Charlesa i Clovarda i Partnerów. Niestety nie zapoczątkowała ona pasma sukcesów, choć powinna!

A następnie pomyślcie, jakie nastroje mogły panować w następnych miesiącach, w małej osadzie, ośrodku kultu religijnego mikrospołeczności, osiedlonej od kilkudziesięciu już lat we wschodniej Kalifornii? Gdy patrzeli jak projekt C&C grzęźnie w kłótniach, a moissanity stają się obiektem nagonki lobby diamentowego? Jakie uczucia mogły targać stanowiącą monolit społecznością, która już ćwierć wieku wcześniej pokazała moissanity o parametrach lepszych - jak twierdzili – od tych, których sposób pozyskiwania opatentowali, spychając ich do podziemia, specjaliści z Cree Research Inc? A teraz przegrywali z kretesem coś, czego nie wolno było aż tak zmarnować!

Samo życie. Wierzę, iż „Kaznodzieje” pracujący z moissanitami na innym poziomie energii i motywacji, niż najlepsi nawet fachowcy z podejściem „laickim”- mogli osiągnąć najwyższy kunszt np. szlifierski. Patrząc zresztą na dowody tego prawie codziennie od kilku już lat. Nie mieli jednak skąd osiągnąć kompetencji cwaniaków. M. in. potrzebnych by wygrać wyścig do US Paten Office. I to tak, aby zamknąć rynek wszystkich kamieni markowych. W tej konkurencji byli przegrani raczej już na starcie.

Na scenie poza azjatycką tandetą szlifierską i dobarwianymi moissanitami fantazyjnymi, pozostali tylko Charlesi i Clovardzi, którzy w tamtym momencie nie brali nawet jeńców.

Monopol na wytwórstwo moissanitów grupy C&C - dla Nich stał się zagrożeniem ich świata

Dlaczego? Ponieważ ich także objął patentowy zakaz syntezy moissanitów. Musieliby więc coś zrobić? Objawić publicznie swoją tajemnicę? Gorzej. Musieliby dowieść prawdy czegoś, co funkcjonowało dotąd jako równie nieprawdopodobna, co nieszkodliwa bajka. Nie mogli tego zrobić.

Co praktycznie znaczyły burzliwe wydarzenia lat 2006/2007 i porażka koncepcji „tamtych, złych i grzesznych” – dla Kaznodziejów? Genialnych rzemieślników – szlifierzy? ONI w środowisku „kamieniarzy”, w którym zaczęła się bezpardonowa walka – byli przecież otoczeni szeptaną legendą o rzekomym posiadaniu, jako surowca do szlifowania na klejnoty - jedynych na Ziemi moissanitów naturalnych?

Należy tu silnie podkreślić, że rezygnacja, wyciszenie tej legendy było dla nich nie tylko ochroną ich

sacrum, ale w istocie ich całego świata, którego tym razem nie ochroniliby przed nalotami i rewizjami w poszukiwaniu przecież nie czegoś, co nie istnieje – naturalnych moissanitów z Kosmosu. Zesłanych z nieba przez Pana tylko IM. Szukano by dzikich laboratoriów syntezy węgliku krzemu. A co to by dopiero było, gdyby ich zaczęto szukać, a nie znaleziono? Bo ukryć manufakturę o infrastrukturze małej huty, nie jest wcale łatwo. Czy wiecie, że nikt, nigdy czegoś takiego nie widział? Ani nie wiadomo nic o transportach opału. A to jednak bardzo wysokie temperatury.

Sytuację pogarszało to, że ostatni z tych, którzy zaopatrywaliby nadal oszustów, jacy w latach dziewięćdziesiątych sprzedali tysiące kryształów węgliku krzemu jako certyfikowane, a jakże(!) diamenty – byli teraz pierwszymi do podejrzenia ich o taki proceder.

Dlaczego? Powtórzmy. Bo nie wolno im już było moissanitów syntezować, a ... inne przecież nie istnieją. Ale również dlatego, że ... coś było na rzeczy. Kaznodzieje bez wątplenia są tymi, którzy co najmniej drugi raz stworzyli moissanity, jakie zasiałyby niełichą panikę na rynku. Instrumentarium diagnostyczne należałoby znowu wymienić. Wg mojej wiedzy nie wypuścili ich jednak za drugim razem od siebie ani o krok. Wynikało to po prostu z ich uczciwości, także pragmatyzmu, ale zawsze najpierw ... pogardy dla gorszego klejnotu, za który mają diament.

Mimo, iż jestem dyplomowanym rzeczoznawcą – ten akurat, ulubiony wątek sensacyjny – kiedy rozmowa przenosiła się do moissanitów i Kalifornii, nigdy mnie nie nakręcał. Jako, że jednak wiem o tym, no... znacznie więcej – umówmy się, że ciąg dalszy wątku „moissanity nie do odróżnienia od diamentów” ... nastąpi. Niebieskich takich chyba nie było. Gdyby jednak były to...



...grzech to byłby przecież. Pychy również, nie trzeba zaraz w oszustwo zabrnąć...

A nie zapominajmy, że Charlesów wraz z Colvardami i resztą uczestników tworzonego 2006 roku monopolu spotkała kara boska właśnie za pazerność pychę, kłamstwa i kradzież cudzych innowacji.

Pustynna legenda

Wędrującej straży przedniej Pielgrzymów ze wschodu - w poszukiwaniu Potwierdzenia Prawdy o jeszcze większej, niż przyjął ich kościół macierzysty roli tzw. Światła Wewnętrznego zagroziły szlak skały o dziwnych kształtach i kolorach. Rozłupany, nie bez trudu kamień ukazał w swoim wnętrzu owo Światło. Takie, jak o nim były wyobrażenia znalazców. „I miała się znaleźć na pustkowiu tym, od Boga z niebiosów im zesłana, ilość takich kamieni ogromna...”

Czy przypowieść pustynna o kamieniach od Boga „idzie” z nimi już od wtedy? Czy dopiero od czasu ostatniej, najkrótszej już przeprowadzki tej społeczności, z miejsca zaistnienia owego cudu? Z miejsca ich osiedlenia zarazem, które - znajdowało się w Arizonie, niemal na pograniczu ze stanami Utah i Nevada?

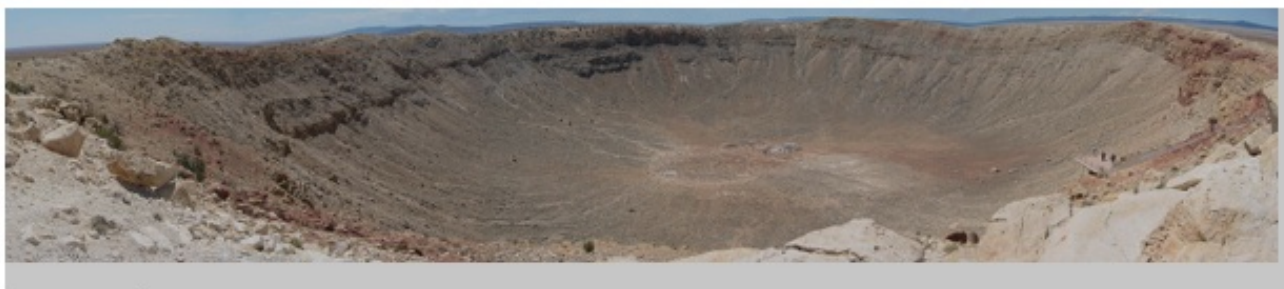
To dla mnie osobiście jest pytanie – klucz. Jeśli bowiem legenda nie została „dopasowana” do zdarzeń realnych – a musiałyby to się stać dopiero po 1905 roku, to... sorry, ale przypowieść ta nie da się ani wyjaśnić, ani tak po prostu racjonalnie odrzucić.

Na załączonej mapie punktem dającym jakieś odniesienie, gdzież to osiedlili się Kaznodzieje - jest obszar na południowy wschód od miasta Mesquite, w kierunku doliny rzeki Kolorado.



Patrząc na tę mapę umiejscowcie sobie na niej, proszę - jeszcze dwa istotne miejsca. Jedno to Meteor Crater. Największa na naszej planecie blizna po uderzeniu w nią ciała kosmicznego. Krater nieźle widać jadąc „40-stką”. Do Visitor Center zjeżdża się w lewo, kilka mil za Winslow - w kierunku na Flagstaff.

Tak, to tam oczywiście w 1893 roku Henry Moissan znalazł jedyne – jak się oficjalnie przyjmuje - kryształy Klejnotu Przybyłego z Gwiazd i nazwanego potem jego nazwiskiem.



Krater Meteorów w Arizonie

Znalazł dopiero! Bo na pełne wyniki jego badań świat czekał jeszcze dość długo. Niektóre źródła przyjmują tu dopiero rok 1906.

Drugie miejsce, to obecna osada społeczności Kaznodziejów. Którego oczywiście dokładnie Wam nie pokażę, ale... kto by się naprawdę uparł i będzie uważny wobec wszystkich szczegółów, jakie się w tym materiale pojawiają... Oba punkty prawie łączy w czasach współczesnych autostrada nr 40.

Tyle, że słynny krater jest w Arizonie, a mało komu znana osada – już w Kalifornii. To przepiękne, choć odludne miejsce. Do Las Vegas, czy do Los Angeles - zachowując przepisową prędkość jedzie się z niego, powiedzmy 3 – 3,5 h.

Nie wolno nam mówić o tym nigdy inaczej, jak o fascynującej, ale tylko legendzie

Podkreślam od zawsze, przy każdej możliwej okazji, że to jest ten jedyny element naszej moissanitowej sagi, który należy traktować jako całkowicie legendarny.

Kto mnie poznał, wie dobrze, iż należę do ostatnich, którzy posłużą się w tym biznesie mitami. Było zawsze dokładnie na odwrót – ja je wyśmiewałem. I tak się jakoś składało, że najbardziej bezlitośnie właśnie te amerykańskie.

Wszak jeśli nigdy nie zaniedbamy zabiegów o to, by życie nasze galopowało - soczyste i gęste, to i ono nigdy nie zaprzestanie nas zaskakiwać.

To cóż takiego mogło skłonić absolutnego racjonalistę i zadeklarowanego przeciwnika klechd marketingowych, by w ogóle przywołał tę protestancką przypowieść? Klasyczny apokryf naszych czasów? Współczesną bajkę o ukrytym skarbie, który, gdyby istniał naprawdę, to byłby cenniejszy, niż zawartość Sezamu, kolekcje Szeherezady z resztą baśni z 1000 i jednej nocy łącznie. Te Czarnobrodego, grobowca Attyli i Romanowów. El Dorado i pozostałych zaginionych miast. Plus

skrzynie wyspy Monte Christo i piratów z Karaibów, a nawet tych zatopionych w lukach Złotej Flotyli?

Dodajmy od razu - strzeżony przez ludzi, o których mało co wiadomo, prócz tego, że zbytnio nie cenią dóbr materialnych, a pieniędzy i bez „kosmicznego skarbu” mają i tak nieskończenie więcej niż im potrzeba.

To już chyba wystarczy, by zrozumieć jak niebezpiecznie blisko do śmieszności będzie każdemu, kto opowiadając fascynujące i tak historie o moissanitach, przyłączy do swojej prezentacji tę „pustynną legendę” - nie zastrzegając dostatecznie silnie, że jest ona wyłącznie ciekawym skąd inąd, ale jej fabularnym ozdobnikiem. Prawda?

Jestem tego aż nadto świadomy, dlatego tylko tej konwencji będę zawsze w wypowiedziach na zewnątrz starał się trzymać.

Na zdrowy rozum, to już samo rozważanie nawet hipotetyczności istnienia zasobów naturalnych moissanitów w czyichkolwiek rękach, powinno wzbudzić jedynie sympatyczny uśmiech.



Tyle oto zostało na pewno zasobów naturalnych moissanitów na Ziemi. Niechby nawet „manko” u francuskich uczonych przyniosło drugie i trzecie tyle... Czy rozumiecie, że jest to minerał bezcenny? Tę oto bryłeczkę, nieszlifowane mniej niż pół karata, delikatnie ocenia się na ... milion dolarów.

I dopiero to wszystko zastrzegając, przedstawię Wam ów mit. Choćby po to, byśmy mieli w COLWAY swój naprawdę fascynujący temat, przeuroczą kanwę do snucia opowieści bardziej niż tajemniczej, bo jak się sami przekonacie – potrafiącej intrygować , aż do wypieków na twarzy. Wciągać tak, że wywołuje gorące, zaangażowane spory i sprawia, że ludzie przekopują całymi nocami czeluście internetu – gdzie i tak nie znajdują nic, lub prawie nic. Dopiero wtedy odpuszczają stwierdzając, że to rzeczywiście absolutne wymysły. Dołączają w ten sposób do potężnej już armii afirmatorów Nowej Definicji Prawdy: „jeżeli nie ma cię w google, to może znaczyć, że cię nie ma wcale i nigdy nie było”.

Więc Kaznodziejów (no, prawie) nie ma i nie było.

Teraz, po raz pierwszy daję Wam sposobność samodzielnego ocenienia, na ile – bez właśnie narażania się na śmieszność - można by w ogóle rozważać jakiegokolwiek prawdopodobieństwo tej przypowieści.

Daję Wam przy okazji możliwość przeżycia tego samego zdumienia. Ale po kolei...